



Na Górze Polanowskiej modlili się o trzeźwość

Pozwól żyć, wódko

tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Repatrianci, którzy po II wojnie światowej przybyli na nasze ziemie, mówili o niej „dziki Zachód”. Rowerzyści z naszej diecezji, którzy wybrali się w pielgrzymce do Moskwy, usłyszeli, że jadą na „dziki Wschód”. Czy potwierdziły się ich obawy związane z jakością dróg i negatywnym nastawieniem do Polaków? Odpowiedź na to pytanie Czytelnik znajdzie na stronie VII w artykule Karoliny Pawłowskiej pt. „Podróż na Wschód”. Warto też przeczytać o pielgrzymujących do Myśliborza. Ci szli z całej archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej po Boże Miłosierdzie, a niektórzy po... dzieci. Zapraszam do lektury.

sprostowanie

Do artykułu o powodzianach wypoczywających w Duninowie pt. „Nie myśleć o wodzie” (GN nr 32/2010) wkraść się błąd. Głównym sponsorem wypoczynku dzieci była Caritas diecezjalna, a nie Ministerstwo Edukacji, które mimo wcześniejszych obietnic nie przyznało organizatorom pieniędzy na zorganizowanie przedsięwzięcia.

**Za błąd przeproszam –
Karolina Pawłowska**



KAROLINA PAWŁOWSKA

Do franciszkańskiej pustelni przybyło w tym roku pół tysiąca pielgrzymów

**Piotr na nowo
narodził się 16 lat
temu. Dziś szczerze
opowiada o tym,
co przeszedł.**

Prawie pół tysiąca osób wyruszyło spod kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Polanowie w pielgrzymce na Świętą Górę. Tu, we franciszkańskiej pustelni, przed ikoną Matki Boskiej Bramy Niebios po raz dziewiąty modlono się o trzeźwość.

Piotr był alkoholikiem. – Juź siedziałem na ławce dworcowej, z reklamówką brudnych ciuchów w rękę – opowiada. – Dziękuję Bogu za ludzi, których postawił na mojej drodze. Mam żonę, syna, nie żyję bogato, ale nie wstydzę się wstawać rano. I dlatego przychodzę tu dziękować za każdy trzeźwy dzień.

Wśród przybywających do pustelni są i ci, którzy jak Piotr mają kilkanaście lat „stazu” w trzeźwości i ci, którzy dopiero stoją przed decyzją o rozpoczęciu nowego życia. Są także żony i matki, które wiedzą najlepiej, jakie spustoszenie w rodzinach robi alkohol. – Chciałbym żeby w przyszłym roku było więcej osób, które nie są dotknięte alkoholizmem, bo nie jest to wyłącznie problem rodzin alkoholików, ta choroba może dotknąć każdego. A my chcemy modlić się o trzeźwość całego narodu – mówi Henryk Zabrocki, pełnomocnik burmistrza ds. profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, a także współorganizator polanowskiej pielgrzymki

Mszy św. dla pielgrzymów przewodniczył o. Janusz Jędrzysek, który do tego roku przyjmował pielgrzymów na Górze Polanowskiej. Przez lata wielokrotnie widział, jak Bóg pomaga podnieść się z grzechu

uzależnienia. – Tę Bożą interwencję widać już u samych początków pielgrzymki. Jej inicjatorami byli sami alkoholicy z Klubu Abstynentów Feniks w Polanowie. Co roku przybywa też pielgrzymów i to też jest dowód Bożej pomocy – mówi franciszkanin.

Konferencję dla pątników wygłosił ks. Henryk Grządko, który pracuje z osobami uzależnionymi w Gorzowie, po Mszy św. odbył się zaś mityng otwarty we franciszkańskiej pustelni.

– Wszyscy jesteśmy zobowiązani do modlitwy za tych, którzy borykają się z alkoholizmem, ale także do docierania do nich z dobrym słowem i Dobrą Nowiną. Człowiek jest słaby i potrzebuje pocieszenia – nie tylko ze strony Boga, ale i drugiego człowieka – przekonuje o. Andrzej Artym, od lipca nowy gospodarz pustelni na Górze Polanowskiej.

Karolina Pawłowska

Samochody dla wyjątkowych pasażerów

STARE BIELICE. Osiem busów marki Ford Transit dla osób niepełnosprawnych otrzymały domy pomocy społecznej i ośrodki szkolno-wychowawcze w powiecie koszalińskim. Połowę kwoty na ich zakup przekazało Starostwo Powiatowe, resztę dołożył Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach programu wyrównywania różnic między regionami – obszar D. Przekazanie pojazdów dyrektorom placówek nastąpiło w siedzibie salonu samochodowego Ford Bemo Motors Sp. z o.o. w Starych Bielicach w gminie Biesiekierz. – Ta firma wygrała przetarg na busey spełniające wymagania Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – informuje Jerzy Banasiak, rzecznik starostwa powiatowego w Koszalinie. – Pojazdy trafią do placówek w Warninie, Bobolicach, Żydowie, Nowych Bielicach, Cetuniu, Parsowie, Mielnie i Polanowie. W busie zamontowane są szyny



Andrzej Leśniewicz, wicestarosta koszaliński (z lewej), przekazał klucze do busa Józefowi Niwińskiemu

i najazdy dla wózków, specjalistyczne uchwyty. Wyśuwany elektryczny stopień sprawia, że do pojazdu może wejść osoba z różnymi niepełnosprawnościami. Jest też w nim miejsce dla wózka inwalidzkiego, a ten, kto na nim siedzi, może czuć się pewnie, bo wózek posiada pasy bezpieczeństwa.

W Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu mieszka 80 osób w wieku od 18. do 90. roku życia. Placówka ma już jeden bus, ale to za mało. Pojazd jest konieczny, by wozic podopiecznych do lekarza, na turnusy rehabilitacyjne, różne zawody czy wycieczki. – Dwa busey to minimum – stwierdza Józef Niwiński, dyrektor DPS w Cetuniu.

Stypendia pomogą zdolnej młodzieży

DIECEZJA. Diecezjalna Fundacja im. Księdza Kardynała Ignacego Jeża informuje, iż rozpoczęła nabór stypendialny na rok szkolny 2010/2011. Semestralne stypendia to pomoc dla zdolnej, lecz ubogiej młodzieży. Mogą je otrzymać uczniowie i studenci w wieku od 15 do 24 lat. Dochód w ich rodzinie na jedną osobę nie może przekraczać 450 zł brutto. Średnia ocen z ostatniego semestru roku szkolnego powinna być nie niższa niż 4,7 (uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych). Średnia ocen ze wszystkich zaliczeń i egzaminów w ostatnim semestrze nie może być niższa niż 4,6 (studenci). Wnioski (dostępne na stronie diecezjalnej) wraz z odpowiednimi dokumentami należy składać do 15 września 2010 r. w Referacie Młodzieżowym Kurii Biskupiej w Koszalinie, ul. kard. S. Wyszyńskiego 25.

Zielony Piknik Rodzinny



Hodowcy z piłskich ogródków działkowych pokazali swoje plony

PIŁA. Na piłskiej Wyspie zorganizowano Zielony Piknik Rodzinny. Ogródki działkowe prezentowały swoje stoiska oraz wszystko to, co udało się wyhodować. W trakcie pikniku przeprowadzono konkurs na najbardziej popularny ogród i najciekawszą prezentację. Pierwsze miejsce zajął ROD „Malwa”, drugie Rodzinny Ogród Działkowy „Kolejarz”, a trzecie Rodzinny Ogród Działkowy im. Stefani Sempołowskiej. Wszyscy

dostali puchary Polskiego Związku Działkowców oraz dyplomy od Zbigniewa Kosmatki, prezydenta Piły. Oprócz tego na Zielonym Pikniku Rodzinnym były też pokazy tresury psów policyjnych oraz pokaz rowerów do spinningu (rowery stacjonarne do poprawy kondycji w klubie fitness). Nie zabrakło stoisk gastronomicznych oraz stoisk dla najmłodszych: trampolin, dmuchanych statków czy cukrowej waty.

Dar serca z prądem

KOSZALIN. Stowarzyszenie Hospicjum im. św. M.M. Kolbego w Koszalinie dostało 26 tys. zł dzięki pracownikom spółki Grupa Kapitałowa Energa. Stowarzyszenie Victoria dla Osób z Chorobą Nowotworową, prowadzące hospicjum w Kołobrzegu, otrzymało 7600 zł. W ciągu roku pracownicy spółki GK Energa w całej Polsce mogli oddać swój głos na jedną z organizacji charytatywnych ze swojego regionu. Każdy głos to 100 zł darowizny. 26 tys. zł dostał Hospicyjny Zakład Opieki Zdrowotnej w Koszalinie. – Energa jest nie tylko naszym strategicz-

nym sponsorem, ale i przyjacielem – nie kryje Anna Myk, wiceprezes Stowarzyszenia Hospicjum im. św. M.M. Kolbego. – Wspierała nas bardzo przy tworzeniu biura przy ulicy Wojska Polskiego i przygotowywaniu terenu pod budowę obecnej siedziby hospicjum stacjonarnego.

13,3 tys. zł otrzymało Stowarzyszenie Wspierania Walki z Nowotworem „Pokonać raka” z Koszalina. 8,8 tys. zł zasililo konto Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Stoneczko” ze Stawnicy w gminie Złotów. Ma 1400 podopiecznych, zarówno dzieci, jak i dorosłych. Pieniądze od Energi pomogą w rehabilitacji 16-letniego Dominika Woźniaka z dziecięcym porażeniem mózgowym.

Stacje dla dziewcząt

KOSZALIN. W roku szkolnym 2010/2011 w domu sióstr z Szentszackiego Instytutu Sióstr Maryi przy ul. Zielonej 38 w Koszalinie dziewczęta mogą wynająć stacje. Telefon kontaktowy: 94 340 50 28 lub 511 970 773.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosciemiedziny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJA: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Konferencje,
przedstawienia,
debaty, wystawy,
koncerty
– tak koszalinianie
świętowali
jubileusz narodzin
„Solidarności”.

Koszalińskie obchody 30. rocznicy Sierpnia '80

Tu też walczyli o wolną Polskę

W amfiteatrze wystąpili Andrzej Rosiewicz, Jan Pietrzak i Majka Jeżowska – czołowi artyści lat 80. Nie zabrakło modlitw podczas dziękczynnej Mszy św. w katedrze i zapewnień, że bez pomocy Boga i Kościoła nie byłoby w Polsce i Europie zwycięstwa nad komunizmem.

Bp Edward Dajczak stanął na czele Komitetu Honorowego obchodów 30-lecia Sierpnia'80, a w ich ramach w gmachu głównym Koszalińskiej Biblioteki Publicznej odbyła się konferencja z udziałem twórców i obecnych członków „Solidarności”.

– Trzydzieści lat temu pracowałam jako maszynistka w Zakładzie Remontowo-Budowlanym Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej – wspomina Danuta Czernielewska, przewodnicząca Zarządu Regionu Koszalińskiego Pobrzeże NSZZ „Solidarność”. – W czasie strajku przepisywałam ulotki, aż mnie palce bolały. Kiedy wybuchły strajki w innych zakładach, bardzo się cieszyliśmy, ale i baliśmy zarazem. Wiele słyszało się o osobach, które w Koszalinie wyszły z domu i zaginęły w dziwnych okolicznościach, albo siedziały w więzieniu bez sądowego wyroku. Dzisiaj naszym zadaniem jest przekazywać naszą historię młodym pokoleniom, by nie myślały, że upadek komunizmu w Europie zaczął się od upadku muru berlińskiego – dodaje działaczka.

Obecny na konferencji bp Krzysztof Zadarko, podkreślił, że wciąż trzeba dziękować tym, którzy brali udział w wydarzeniach Sierpnia'80. – To im zawdzięczamy życie w wolnej, demokratycznej Polsce – przyznał bp Zadarko. – Ważnym elementem powstania „Solidarności” była wiara. Prosty lud ufał Bogu równie mocno, jak przez poprzednie stulecia. Materializowało się to w kulcie Matki Boskiej Częstochowskiej, pojawianiu się w przestrzeni publicznej krzyży,



MARIUSZ CZAKOWSKI

Uroczystościom towarzyszyła wystawa pokazująca ludzi i wydarzenia z tamtych czasów

obrazów Maryi i papieża Jana Pawła II. Ludzie wiedzieli, że sam zryw, samo świadectwo wierności, prawdy i dążenie do pokoju bez odniesienia do Boga może skończyć się klęską – przekonywał pasterz.

Historia na znaczkach

W galerii Region Koszalińskiej Biblioteki Publicznej została otwarta wystawa pt. „Karnawał Solidarności 1980–1981”. Zorganizowało ją Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Szczecinie. Można na niej zobaczyć zdjęcia, znaczki pocztowe, plakietki i inne dokumenty pokazujące działania „Solidarności” w naszym regionie. „Nasza propozycja rozmów: Nie tu (na murach), ale tu (w telewizji)” – widnieje na jednej z kartek.

– Część tych dokumentów nie była wcześniej udostępniana szerszemu gronu odbiorców – zaznaczył dr Sebastian Ligarski, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie oraz kustosz wystawy. – Pokazują one narodziny niezależnego samorządowego związku zawodowego, począwszy od pierwszych strajków robotników w lipcu 1980 r., a skończywszy na wprowadze-

niu stanu wojennego w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku – mówi dr Ligarski.

Koszalińscy robotnicy także strajkowali w tamtym czasie, byli internowani, prześladowani przez funkcjonariuszy SB. – Wystawa ma pokazywać działalność wielkiego ruchu społecznego, który wówczas integrował ludzi w różnym wieku, wywodzących się z różnych środowisk – mówią jej organizatorzy. Duży wkład w jego rozwój mieli mieszkańcy naszego regionu.

„Solidarność” oczami młodzieży

Spektakl „Ku wolności” o działaniach koszalińskiej „Solidarności” wystawili uczniowie Gimnazjum nr 7. Pomagali im nauczyciele historii: Anna Wierzbicka, Rafał Marciniak i polonistka Katarzyna Szymańska.

Akcja sztuki dzieje się współcześnie oraz 30 lat temu. Twórca struktur „Solidarności” w Koszalinie opowiada dziennikarzowi o życiu w czasach komuny, o przyłączeniu się do robotniczych strajków, pobycie w więzieniu, milicyjnych torturach. Musiał pracować 6 dni w tygodniu. Zarabiał niewiele, a ceny żywności, jeśli już była

w sklepach, ciągle rosły. Wtedy pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej ogłosili strajk, bez przerywania pracy. Żądali wolności zgromadzeń, wolnych od pracy sobót, zwolnienia więźniów politycznych. Popierali inne postulaty, które wysuwali wobec rządu robotnicy w całym kraju. Ich delegacja pojechała do stoczniovców w Gdańsku. – Gdyby nie „Solidarność”, nie byłoby demokracji w Europie – zaznacza główny bohater. I dodaje: – Nie żałuję ani jednego dnia spędzonego w „Solidarności”.

Scenariusz sztuki napisała tegoroczna absolwentka Gimnazjum nr 7 Aleksandra Smokowska, która też ją wyreżyserowała. Fascynuje ją działalność „Solidarności”, choć nie jest pasjonatką historii. – Od suchych faktów bardziej interesują mnie historie budzące emocje – przyznaje. – Aby napisać tę sztukę, musiałam poświęcić wiele czasu na lekturę książek, spotkania z ludźmi należącymi do „Solidarności”. Losy głównego bohatera odzwierciedlają historię Pawła Michalaka, pierwszego przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ Solidarność „Pobrzeże”.

Ewa Marczak



Na urodziny Faustyny przybyła ponadstusobowa grupa z Koszalina

Na tort u Faustyny

PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM W MYŚLIBORZU. Każdego roku wyruszają promienieście z całej archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, by spotkać się w malutkim myśliborskim sanktuarium. To goście na **urodzinowe przyjęcie Apostołki Bożego Miłosierdzia.**

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniezielny.pl

Wśród prawie pół tysiąca pielgrzymów nie brakowało najliczniejszej, bo ponad 100-osobowej reprezentacji naszej diecezji.

Jubileuszowo na jubileusz

Po raz dziesiąty, a więc jubileuszowo, pielgrzymi z Koszalina wyruszyli na szlak, by uczcić 105. urodziny św. s. Faustyny Kowalskiej. Na pokonanie liczącej 225 kilometrów trasy mieli dziewięć dni. W tym roku jednak grupa koszalińska przybyła do sanktuarium

dzień wcześniej, by razem z siostrami ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego czuwać na modlitwie w wigilię święta. – Na każdej pielgrzymce czułem zawsze „niedosyt miejsca”. Wchodzi się na chwilę i zaraz trzeba wracać. Ustaliliśmy więc, że dobrze byłoby, gdybyśmy mogli zanotować w Myśliborzu. Porządnie się wymodlić, poadorować

relikwie św. Faustyny, a dzięki niej zgłębiać Boże miłosierdzie. I poczuć klimat tego miejsca, zostać na chwilę na naszej górze Tabor, mieć swój czas przemienienia – wyjaśnia ks. Łukasz Gąsiorowski, przewodnik koszalińskiej pielgrzymki i pomysłodawca przedłużenia pielgrzymkowego wędrowania.

– Dla nas to szczególnie dzień, bo świętujemy jednocześnie trzy rocznice. Po pierwsze – urodziny św. Faustyny, po drugie – dzień przyjazdu pierwszych sióstr do Myśliborza, a także rocznicę śmierci matki założycielki tego domu – dodaje s. Dorota, która razem z pielgrzymkami wędrowała z Koszalina. Do pątników dołączył także ks. Paweł Wiśniewski razem z grupą młodzieży z Choszczna.

W tym roku wszyscy pielgrzymi archidiecezji wędrowali pod wspólnym hasłem: „W miłości nie ma lęku”. – Bo miłość prawdziwa usuwa lęk – dopowiada ks. Łukasz, który zaproponował myśl przewodnią pielgrzymki. – Kiedy staje się przed Bogiem, który jest miłością, nie ma już żadnego strachu. Miłosierdzie Boże jest tak szokujące i po ludzku wręcz nie logiczne, niezrozumiałe – dodaje.

Szkoła miłosierdzia

Na pielgrzymów z Koszalina czekał w Myśliborzu bp Edward Dajczak. – Dzisiaj świat proponuje ideał budowany na tym, że jest się lepszym, kiedy się więcej ma. I dlatego jest dzisiaj za dużo karłowatych, za małych ludzi. Wielkość człowieka mierzy się miłością, do której jest on zdolny i to jest Boża metoda, dzięki której człowiek staje się człowiekiem – mówi. – Wszystkie postawy, które przyjmuje człowiek, muszą mu zostać najpierw подарowane. Niekochane dziecko nie umie kochać w dorosłym życiu. Osoba, która nie spotkała się z przebaczeniem, z szansą zaczyna czegoś od nowa, wchodzi w rzeczywistość zła i może jedynie udawać, że nie ma zła. Nie będzie umiała przebaczać. Widzimy to choćby na przykładzie rozpadających się dzisiaj małżeństw. Nieumiejętność przebaczenia jest jedną z podstawowych przyczyn tego, że rodziny się sypią. Ta swoista promocja miłosierdzia jest więc dzisiaj niezwykle potrzebna. A pielgrzymka jest dobrym czasem, żeby się uczyć – mówi bp Dajczak.

Po całonocnej adoracji Najświętszego Sakramentu pielgrzymi uczestniczyli w uroczystej Eucharystii pod przewodnictwem biskupa pomocniczego archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, bp. Mariana Błazeja Kryszycza i poczęstowali się ogromnym tortem, którego nie mogło zabraknąć na urodzinach.

Jak przekonują ci, którzy dotarli do Myśliborza, warto było podjąć wysiłek wspólnego maszerowania. Wielu z nich wraca tu już kolejny raz. – Pan Bóg nas rozpieszcza w drodze, bo spotykamy tylu dobrych, wspaniałych ludzi. To takie ładowanie akumulatorów, prawdziwe święto miłości – przekonuje Elżbieta Warpachowicz z parafii pw. św. Józefa w Połczynie-Zdroju, która na urodziny św. Faustyny przyszła już po raz siódmy. – Zmęczenie jest, i nogi bołą, czasem są też duchowe trudności. Wiara i ufność dodają sił. Mówię po drodze: „Panie Jezu, ja pragnę iść, a ty pomóż, żebyśmy doszła do celu”. I kiedy jest ciężko jest tak, jakbym była przez Niego niesiona.



Urodziny bez tortu? Wykluczone!



O sanktuarium i mocy Bożego miłosierdzia opowiadały pielgrzymom siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego



S. Dorota zdradza, dlaczego do myśliborskiego sanktuarium tak chętnie przybywają bezdzietne małżeństwa

Sanktuarium „od dzieci”

Na bolące stopy nie narzekali tylko najmniejsi pielgrzymi, którzy swoją drogę pokonują w wózkach. Wśród nich są prawdziwi weterani pielgrzymkowi. Dla małej Wiktorii to piąte wędrowanie do Myślibo-

rza – po raz pierwszy pokonała trasę jeszcze w brzuchu mamy. – Przekrój wiekowy jest duży, ale wszyscy świetnie się dogadują. Starsi są zachwyceni energią młodych, ich żywiołowym przeżywaniem wiary. Z drugiej strony dodają młodszym energii, bo jak

tu narzekać na zmęczenie, gdy obok idzie dużo starszy pielgrzym i daje sobie świetnie radę. Jest czas śpiewania i hulania oraz czas wyszczenia, kontemplacji, skupionej modlitwy – relacjonuje ks. Łukasz. – W ubiegłym roku poszło sporo młodzieży i starsi pielgrzymi mogli przestraszyć się nieco ich żywiołowości, roztańczenia i rozkrzyżowania i emocjonalności. Ale wrócili na nasz szlak, nawet przyprowadzają jeszcze swoich przyjaciół i rodziny. Chciałbym żeby to była pielgrzymka rodzin, całych pokoleń.

O bezpieczeństwo pielgrzymów dbali porządkowi oraz koszaliński szczerp harcerzy ZHR i harcerki z Gdańska. – Nie chcieli zostawić bez pomocy swojego kapelana, bo to mało opłacalne – żartuje ks. Łukasz. – A tak mówiąc poważnie, to są potężnym wsparciem i pomocą. Swoją postawą służby i poukładaniem wartości mogą też zarażać innych, dając piękne świadectwo – dodaje.

Do Myśliborza szczególnie chętnie wędrują bezdzietne małżeństwa. Siostry mają nawet specjalną ścianę, na której wiszą fotografie „ich dzieci” – maluchów wymodlonych w sanktuarium. Witold Reimann, który przywędrował w pielgrzymce po raz drugi, jest pewien, że wkrótce na ścianie pojawi się jeszcze jedno zdjęcie. – Kiedy siedłem w ubiegłym roku na jednym z postojów młoda kobieta poczęstowała mnie kawą. Zapytałem, czy jest jakaś intencja, którą mógłbym zabrać ze sobą do Myśliborza w jej imieniu. Trochę skrępowana przyznała się, że są z mężem kilka lat po ślubie, a wciąż nie mogą doczekać się dziecka. Kiedy w tym roku szukałem pani Moniki, sąsiadki powiedziały, że jest w szpitalu... bo dziś lub jutro rodzi – opowiada pan Witek. Choć ma 65 lat, sam jest zapałym pielgrzymem. W tym roku najpierw zaliczył pielgrzymkę do Gietrzwałdu, potem powędrował na Litwę. Marzy o wędrowce szlakiem św. Jakuba. – Kiedy na szlaku spotyka się sparaliżowanego pielgrzymca, który porusza się niemal „poziomo”, albo niewidome dzieci, które mimo wszystko idą w pielgrzymce, to wstyd narzekać. Nie ma się co usprawiedliwiać, tylko spróbować, więc zapraszam wszystkich do pielgrzymowania – zachęca.

Policja szuka wandal, którzy uszkodzili uestecką Syrenkę

Kto chce wojny o symbole?

Policjanci prowadzący dochodzenie w sprawie zniszczenia pomnika przyznają nieoficjalnie: **komuś zależy na wszczęciu religijnych niesnasek.** Obok poharatanej figury znaleźli kartkę z napisem „Zemsta za Nepomuca”. – To prowokacja – nie ma wątpliwości burmistrz Ustki Jan Olech.

Pomnik uesteckiej Syrenki, Bryzgi Rosowej, legendarnej postaci nierozdzielnie związanej z historią kurortu, stanął w miejscu, gdzie jeszcze do niedawna powracających z morza witał św. Jan Nepomucen, patron spowiedników i tonących. Bryzga Rosowa nie cieszyła jednak długo oczu turystów. Kilka dni po oficjalnym odsłonięciu nieznanymi sprawcami, najprawdopodobniej szlifierką, obcięli syrence nos i usta, a także oszpecili jej biust. – To fachowa i zaplanowana robota. Żaden przypadkowy wybryk – komentowali na gorąco policjanci dochodzeniowcy.

Internet pełen spiskowych teorii

Po okaleczeniu symbolu miasta w Ustce zawrzało. Sprawa zniszczenia pomnika stała się tematem numer jeden. Mieszkańcy dyskutowali o niej na ulicy i w sklepach. Na lokalnych forach internetowych zaroilo się od różnych, najbardziej dziwnych hipotez. Łącznie z tą, że syrenkę oszpecili „religijni fanatycy” w odwecie za przeniesienie figury św. Nepomucena. „To na pewno byli obrońcy krzyża” – napisała na regionalnym forum gp24.pl internautka „ustczanka”. Bardziej dosadny w ocenie był „Święty Postulator”. Jego zdaniem, „wojna katolików przeniosła się na Północ, niebawem ogarnie cały kraj”.

Prawdą jest, że w pobliżu pomnika policjanci znaleźli odręcznie zapisaną drukowanymi literami kartkę o treści: „Zemsta za Nepomuca” (pisownia oryginalna). Śledczy zabezpieczyli ją jako dowód w sprawie. – Obecnie wyjaśniamy wszelkie okoliczności tego zdarzenia – informuje Robert Czerwiński, rzecznik słupskiej policji. – Analizujemy m.in. zapis z monitoringu. Na tym etapie postępowania trudno jest wskazać jeden, konkretny motyw.

Cel: skłócić mieszkańców

Udało nam się nieoficjalnie porozmawiać z policjantami prowadzącymi śledztwo. Ci nie mają wątpliwości: ta kartka to podpucha. – Komuś zależało na tym, byśmy poszli

tym tropem i połączyli zniszczenie pomnika z Nepomucenem – powiedział nam jeden z funkcjonariuszy.

W religijne tło sprawy nie wierzy także burmistrz Ustki Jan Olech. – To typowa prowokacja obliczona na to, by skłócić naszą lokalną społeczność – przekonuje. – Nie wierzę w to, aby zniszczenie pomnika mogło mieć jakikolwiek związek z przeniesieniem figury świętego.

Samorządowiec przypomina, że Syrenka stanęła na molo w wyniku kompromisu, jaki władze Ustki zawarły ze słupskim księdzem prałatem Janem Giriatowiczem, orędownikiem ustawienia figury świętego na falochronie. Duchowny uszanował wolę nie tylko burmistrza, ale również rybaków i morskich ratowników. Ostatecznie św. Nepomucen stanął w innym, równie godnym miejscu – w sąsiedztwie nowo wybudowanej, nowoczesnej bazy ratowników morskich. Kilka metrów od budynku z charakterystycznym, czerwonym krzyżem maltańskim... Teza, że syrenkę zmasakrowali „krzyżowcy”, jest więc absurdalna.

Katolik by tego nie zrobił

Ksiądz prałat Giriatowicz słyszał już o całym zdarzeniu. Gdyby dziś miał ponownie decydować o zmianie lokalizacji figury świętego, uczyniłby tak samo. – Przystałem na prośbę burmistrza ku chwale Bożej i z pożytkiem dla ludzi – tłumaczy. – Nigdy nie miałem nic przeciwko, aby Syrenka stanęła na molo. Prze-

cież ta postać, podobnie jak św. Nepomucen, kojarzy się z morzem.

Ksiądz prałat Giriatowicz nie wierzy, by zniszczenie syrenki było zemstą za przeniesienie figury św. Jana Nepomucena. – To zwykły akt wandalizmu. Jestem pewien, że żaden katolik nie zrobiłby tego. Bo katolicy się modlą, a nie rozrabiają. Również za tych, którzy niszczą czyjąś własność – tłumaczy kapłan.

Twarc do wymiany

Ta wzbudzająca coraz więcej emocji sprawa ma jeszcze jeden, niezwykle istotny aspekt. Na krótko przed zniszczeniem pomnika okazało się, że twarz Syrenki znacznie odbiega od gipsowego projektu autorstwa rzeźbiarza Michała Rosy. Ten ostatni wydał nawet specjalne oświadczenie, w którym stanowczo zaprotestował przeciwko „niewyjaśnionej ingerencji w jego autorski model”. Burmistrz Ustki, któremu zależy, by Syrenka znów wabiła turystów, zorganizował spotkanie. Uczestniczyli w nim: pełnomocnik autora projektu, prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej Ustka (główny inicjator budowy pomnika) oraz wykonawca (właściciel odlewni). Strony ustaliły, że huta w ścisłej współpracy z artystą nieodpłatnie zrekonstruuje pomnik. Kiedy syrenka odzyska swój dawny czar, tego jeszcze nie wiadomo.

Wiadomo natomiast, że policja w najbliższym czasie zamierza przesłuchać osoby, które mogą mieć związek ze sprawą. **Jacek Cegła**



Uszkodzona Syrenka zniknęła z cokołu. Wróci, gdy odzyska urodę



Ekipa ks. Mariusza miała w tym roku do pokonania 1750 km



Msza św. na środku pola to dla pielgrzymów żadna nowość

Śmiałkowie pielgrzymowali do Rosji

Do Moskwy na dwóch kółkach

W ubiegłym roku była Ziemia Święta. Wcześniej przejechali niemal całą Europę, byli w Azji i Afryce. **Tym razem wyruszyli na Wschód.** Oczywiście na rowerach!

Teraz pojechali do Moskwy. – Wyznacznikiem celu wielu wypraw było podążanie śladami Jana Pawła II. Czasami mieliśmy wątpliwości, czy da się gdzieś dotrzeć, i czekaliśmy, aż papież tam pojedzie. Tak było np. z Istambułem. Do Moskwy Jan Paweł II nie dotarł, ale wbrew wszelkim obawom postanowiliśmy jednak wyruszyć – opowiada ks. Mariusz Ambroziewicz, organizator wyprawy.

Nie taki „dziki kraj”

Choć trasa wcale do najdłuższych nie należała, ks. Mariusz przyznaje, że obaw nie brakowało. Jakie będą drogi w Rosji, czy Rosjanie są życzliwi? No i te pożary lasów, które rozszały się pod Moskwą. Dlatego kiedy ekipa zameldowała w SMS-ie dotarcie na miejsce, w redakcji „Gościa Niedzielnego” odetchnęliśmy z ulgą. – Wyprawa obaliła kilka mitów o „dzikim Wschodzie”. Było bardzo sympatycznie, bezpiecznie, gościnnie, doświadczyliśmy mnóstwo życzliwości ze strony kierowców i mieszkańców. A drogi na Białorusi i w Rosji są zachwycające:

szerokie i bez dziur – relacjonuje ks. Mariusz.

– Z przyjemnością mogę stwierdzić, że podobnie jak w poprzednich latach również w tym roku nie zawiedliśmy się na gościnności ludzi, którzy użyczyli nam swojego podwórza do rozbicia namiotów lub – ostatniego dnia – domu jako miejsca, w którym mogliśmy odpocząć i zregenerować siły przed dalszą jazdą – dodaje Dariusz Pszczoła, który po raz trzeci wziął udział w rowerowym pielgrzymowaniu.

Osiem osób na rowerach i kierowca-logistik w busie miało tym razem do przejechania ze Świdwina do Moskwy 1750 kilometrów (z powrotem uczestnicy wracali autobusem). – Trasa przyjemna, płaska, bez podjazdów. Bardziej drogę urozmaicała pogoda. W Polsce lało, na Białorusi wiało. Wielką niewiadomą było, czy w ogóle dotrzemy na miejsce, bo doniesienia o pożarach budziły trochę niepokoju. Doświadczyliśmy tego smogu, przekraczając granicę białorusko-rosyjską. Modliliśmy się o deszcz, który trochę oczyści powietrze przed nami i da wytchnienie Rosjanom.

I rzeczywiście potem każdej nocy była burza – śmieje się ks. Mariusz.

Na piechotę za wolno!

Ważnym przystankiem na trasie tegorocznej wyprawy było miejsce męczeństwa w katyńskim lesie. Tu odprawili Mszę św., a wieczorem modlili się na smoleńskim lotnisku, gdzie rozbił się prezydencki Tu-154. No i oczywiście sama Moskwa, która zachwycała wszystkich. Z jednym wyjątkiem. – W ubiegłym roku poczuliśmy wielką radość z pustego grobu w Jerozolimie,

a w tym mieliśmy możliwość zobaczyć, jak to jest, kiedy grób jest pełen. Wybraliśmy się do „miejsca bez Boga”, czyli do mauzoleum Lenina. Z turystami i „pielgrzymkami” z czerwonymi sztandarami, nawołującymi do wskrzeszenia ZSRR, jest to miejsce bardzo przygnębiające, tchnące jakimś poczuciem braku sensu. Na szczęście szybko zapomnieliśmy o tym, zwiedzając cerkiew przy Kremlu, świadectwo wiary Rusi – opowiada ks. Mariusz.

Uczestnicy rowerowej wyprawy przekonują, że to najlepszy sposób pielgrzymowania. – Na piechotę za wolno, a z rowerowego siodła lepiej widać – przekonują.

– To rodzaj pielgrzymowania do Boga obecnego w miejscach i ludziach, których spotykamy po drodze, w doświadczeniach, które nam daje. Cały świat jest uswięcony Bożą obecnością, a jeśli człowiek wiezie Pana Boga w sercu, to pielgrzymuje. Trzeba włożyć w to mnóstwo wysiłku, zmierzyć się ze zmęczeniem, z kontuzjami, ale potem człowiek dziękuje Bogu za wszystko: za łyk wody, za możliwość umycia się nawet w zimnej wodzie, za kawałek trawy, na której można się położyć, za deszcz dający wytchnienie czy za słońce, które pozwala się wysuszyć – dodaje ks. Mariusz i zapowiada, że to z pewnością nie będzie ostatnia wyprawa.

Karolina Pawłowska



ZDJEŃCJA Z ARCHIWUM KS. MARIUSZA AMBROZIEWICZA

Ważnym miejscem na trasie tegorocznej pielgrzymki był Katyń



Powiat wałecki godnie reprezentował naszą diecezję



Takimi samolotami można się było wybrać na podniebny spacer

Partnerska współpraca powiatów

Trójprzymierze starostów

„Spotkania na miedzy” organizowane są na mocy pierwszego w Polsce **porozumienia o partnerskiej współpracy powiatów**: wałeckiego, czarnkowsko-trzcianieckiego i strzelecko-drezdeńskiego.

Tym razem w Trzebiczu Nowym te trzy powiaty spotkały się już po raz siódmy. – Pięknie się zaprezentowały. Znamienne jest to, że choć każdy z nich należy do innego województwa: zachodniopomorskiego, wielkopolskiego, lubuskiego, to doskonale się dogadujemy! – opowiada Bogdan Wankiewicz, starosta wałecki.

Szykuje się nowe województwo?

Ta atmosfera przyjacielskiego porozumienia zrobiła takie wrażenie na licznie przybyłych gościach, że starosta gorzowski stwierdził, że chętnie przyłączyłby swój powiat do tego „trójkąta przyjaźni”. Inni żartowali zaś, że organizatorzy szykują chyba plany powołania nowego województwa. Jednak starostowie zgodnie stwierdzili, że nie to jest ich celem, że będą działać zgodnie z zapisem dokonanym 7 listopada 2007 r. Wówczas to w Porozumieniu o Partnerskiej Współpracy zawarto stwierdzenie, iż ma ono na celu promo-

cję i rozwój regionów w każdej dziedzinie ich życia na szczeblu lokalnym. Podpisując ten dokument, powiaty wyraziły wspólną chęć pogłębienia wzajemnych kontaktów oraz rozbudowania partnerskiej współpracy przez współdziałanie władz, związków i stowarzyszeń, organizacji i instytucji oraz wymianę doświadczeń i poglądów. A na czym konkretnie ma to polegać? Cele współdziałania konkretyzują się w trakcie kolejnych spotkań, gdy omawiane są problemy – wówczas okazuje się, że niektóre z nich są wspólne.

Droga nr 22

Ciekawie ujął to starosta gorzowski, mówiąc, że łączy nas droga nr 22, biegnąca przez nasze powiaty. A jaka jest ta droga, widzi każdy jadący nią kierowca: trudna, z koleinami, z licznymi zakrętami, po prostu niebezpieczna, wymagająca natychmiast gruntownego remontu, więc bardzo dużych inwestycji. Od Człuchowa ten szlak wygląda już lepiej, ale na naszych te-

renach... Warto więc utworzyć stowarzyszenie lub związek celowy powiatów i razem walczyć o to, żeby tę trasę doprowadzić do właściwego stanu. Po to, aby i w tych powiatach można było się po niej bezpiecznie poruszać. Druga wspólna sprawa dotyczy turystyki. Roman Wiśniewski, naczelnik Wydziału Promocji i Rozwoju Powiatu w Wałcu, pracuje nad połączeniem trzech powiatów ciągiem ścieżek pieszo-rowerowych. Przygotowana koncepcja została już przekazana do Urzędu Marszałkowskiego. Są więc szanse, iż wkrótce rozpocznie się realizacja tego projektu. Planowane jest utworzenie traktu pieszo-rowerowego, biegnącego po dawnej trasie kolejowej Wałcz-Człopa-Krzyż-Gorzów, łączącego te trzy powiaty i biegnącego dalej, aż do przejścia granicznego. Starosta wałecki ocenia ten projekt entuzjastycznie. – Fantastyczna sprawa, a całkiem realna do wykonania, bo można sięgnąć po unijne pieniądze! – przekonuje.

Dojenie krowy i nie tylko...

– Dla nas to ważne, że możemy wymieniać się swoimi doświadczeniami, uczyć się od siebie nawzajem – podkreśla Zbigniew Wolny, sekretarz powiatu wałeckiego. Dodaje, że niezwykle cen-

na jest otwartość i przyjacielskie kontakty przedstawicieli powiatów. Jest czas na konkretną pracę, jest i czas na relaks. W tegorocznym „Spotkaniu na miedzy” po części oficjalnej i spotkaniach roboczych, można było obejrzeć samoloty, motolotnie, wybrać się na podniebny spacer, posłuchać muzyki prezentowanej przez zespoły, także te reprezentujące trzy mikroregiony. Okazało się też, że władze wszystkich trzech powiatów mogą się pochwalić nie tylko umiejętnościami dobrego zarządzania, ale i... poczuciem humoru. Otóż w konkursie chodzenia na nartach wygrali przedstawiciele powiatu wałeckiego, a w konkursie rzucania dokumentami do kosza najlepszy okazał się starosta strzelecko-drezdenecki. – Trzecie zadanie okazało się najtrudniejsze – śmieje się Bogdan Wankiewicz. Było to dojenie krowy. – I tu muszę przyznać, że przegrałem z kretesem z moimi kolegami. Zdobyłem ostatnie miejsce – dodaje. Zwyciężył starosta czarnkowsko-trzcianiecki, który w wyznaczonym czasie wydoił prawie półtora litra mleka!

Przegrana starosty wałeckiego nikogo jednak nie przygnębiła, bo Bogdan Wankiewicz specjalizuje się „w dojeniu” funduszy unijnych!

Beata Stankiewicz